Chorzowski Teatr Ogrodowy
sezon siódmy

SZTAJGEROWY CAJTUNG

Numer 4
15-17 sierpnia 2013 r.

GAZETKA FESTIWALOWA
numer 4 (29), wydrukowano 3000 egzemplarzy

Front Porch Blues & Rock & Roll

Tym razem krzyżujemy się z festiwalem Lauba Pełno Bluesa: z szefem festiwalu Front Porch Blues Andrzejem Matysikiem wymyśliliśmy już to jakiś czas temu, ale Jolantę Litwin-Sarzyńską z zespołem znakomitych muzyków udało się zaprosić w tym roku i spektakl *Moja mama Janis* gości na naszej scenie. Już samowolnie dorzuciłem dla dzieci *Magiczną trupę Robinsona Bluesa* i będzie się działo!
Ale wcześniej DZIECINADA, gdyż tak świętujemy 15 sierpnia. I tu, jak u Hitchcocka, zaczynamy od znakomitego Divadlo PIKI, a potem napięcie rośnie…

Przybywajcie!
Wasz Naczelny Ogrodnik
Sergiusz Brożek

Rozmowa z Andrzejem Matysikiem, redaktorem naczelnym kwartalnika „Twój Blues", pomysłodawcą i współorganizatorem festiwalu Front Porch Blues, czyli... Lauba Pełno Bluesa.

Sztajgerowy Cajtung: Bywalcom Sztygarki znane są koncerty spod znaku Lauby Pełnej Bluesa. Skąd pomysł na tego rodzaju muzykowanie na Śląsku?
Andrzej Matysik: Ta potoczna i swojska nazwa, „Lauba", przyjęła się bardzo szybko i pewnie, choć pełny tytuł festiwalu to: Front Porch Blues, czyli... Lauba Pełno Bluesa. A naczelną ideą festiwalu jest nawiązanie do klasycznej bluesowej tradycji muzykowania na *front porch*, czyli ganku. Bo właśnie na gankach drewnianych chałup rozsianych po polach bawełny amerykańskiego stanu Missisipi na początku XX wieku urodziła się muzyka nazywana dziś bluesem. Lauba Pełno Bluesa to ukłon w stronę tej tradycji, bo i u nas, na Śląsku, te ganki spełniały swoją rolę integracyjną, gromadząc sąsiadów po pracy, na chwilę relaksu w cieniu. Gdy bywałem na festiwalach amerykańskich, dojrzewał w mej głowie pomysł urządzenia festiwalu właśnie w takich warunkach, z wykorzystaniem historycznej, śląskiej infrastruktury. W Skansenie koncerty odbywają się na gankach zabytkowych chałup. Festiwal od samego początku zdobył sympatię miłośników bluesa, równie z powodu bogatego programu, jak i przepięknej, niepowtarzalnej lokalizacji, jaką zapewniają przyjazne do grania i słuchania bluesa tereny chorzowskiego Skansenu i Sztygarki.
Sz. C.: Podczas tegorocznej edycji festiwalu program uzupełnia również teatr: monodram *Moja mama Janis*. Czy ten spektakl o rock-bluesowej ikonie traktujecie jako jednorazowe urozmaicenie, czy może nowy kierunek, w którym chcecie się rozwijać?
A. M.: To nie pierwszy przypadek połączenia teatralnych prezentacji w Chorzowskim Teatrze Ogrodowym z Laubą...

Dokończenie rozmowy na stronie drugiej...

Moja mama Janis

rozmowa z Jolantą Litwin-Sarzyńską

Sztajgerowy Cajtung: Monodram, który zobaczymy wieczorem 16 sierpnia, nie opowiada wprost o legendarnej Janis Joplin, tylko o współczesnej Joannie. Ile z Janis zostawiła Pani w swojej bohaterce?
Jolanta Litwin-Sarzyńska: Zarazem dużo i niewiele. Albowiem legendarna wokalistka jest jak lustro, w którym przegląda się cały czas bohaterka spektaklu. I okazuje się, że łączy je ten sam niepokój, poczucie braku miłości i akceptacji przez otoczenie oraz rodzinę. Łączą je też pewne symboliczne fakty, ale teraz ich nie zdradzę, bo są częścią tej opowieści i w ten sposób ujawniłabym ważną pointę spektaklu. Joanna na pozór niewiele ma wspólnego z Janis; jest kobietą spełnioną, dojrzałą, ma dzieci i wiedzie, wydawałoby się, udane życie. A jednak, gdy poskrobać głębiej, to okazuje się, że łączy je zaskakująco dużo.
Sz. C.: Co było większą inspiracją dla powstania tego spektaklu: przejmująca, aktualna do dziś muzyka Joplin, czy może nieszczęśliwa historia gwiazdy?
J. L.-S.: To są naczynia połączone. Podejrzewam, że nie byłoby tak rozdzierających duszę interpretacji Janis, gdyby nie jej dramatyczne życie z łatką „czarnej owcy" w stadzie. U mnie chyba wcześniej była muzyka: fascynowałam się Joplin jeszcze jako nastolatka, marzyłam, by śpiewać jak ona i śpiewać to samo, co ona. Z czasem poznałam jej losy i powiązałam je nie tylko z jej muzyką, ale i ze swoimi własnymi doświadczeniami życiowymi. To był ten moment zwrotny, który pozwolił mi poważnie myśleć o stworzeniu monodramu muzycznego. Czyli formy, w której będzie można zmierzyć się z utworami legendarnej wokalistki, ale równocześnie opowiedzieć w dużym stopniu autobiograficzną historię, której Janis jest dobrym duchem.

Sz. C.: Piosenki Janis usłyszymy w polskim przekładzie. Czy czuje Pani, że to ułatwiło Pani ich interpretację, a co za tym idzie, widzom lepsze zrozumienie tego, co czuła Janis?
J. L.-S.: Zdecydowanie tak. Wszak spektakl jest opowieścią o losach polskiej dziewczyny, a później kobiety, opowieścią osadzoną silnie w realiach naszego kraju.

Dokończenie rozmowy na stronie drugiej...

Dokończenie rozmowy z Andrzejem Matysikiem:

Kilka lat temu w podobnych okolicznościach zaprezentowany został bardzo atrakcyjnie wystawiony spektakl *Kobieta bez instrukcji* z udziałem Violetty Smolińskiej i czołowych śląskich bluesmanów, Romana Wojciechowskiego, Jacka Gazdy, Stanisława Witty i Sebastiana Riedla, zgrabnie łączący świat teatru ze światem naszej muzyki. *Moja mama Janis* to spektakl, który od lat jest z powodzeniem prezentowany w warszawskim Teatrze Roma. Jolanta Litwin-Sarzyńska niezwykle sugestywnie wciela się w postać dziewczyny, co prawda nie samej Janis, a nawet nie należącej do generacji wielkiej śpiewaczki bluesa, ale brawurowo przedstawia udane polskie wersje jej wielkich przebojów, a także przekonująco przybliża jej osobowość. Wielkim walorem jest udział doborowego składu muzyków towarzyszących, w gronie których będzie Sławek Wierzcholski. Będzie to chyba pierwsza prezentacja tego spektaklu na Śląsku. Będziemy szczęśliwi, jeżeli uda się stworzyć taką tradycję i za rok znowu przedstawić coś równie ciekawego.

Sz. C.: Podczas Lauby prezentują się nie tylko polscy muzycy. Czy Wasz festiwal jest unikatem w tej części Europy?

A. M.: Rokrocznie staramy się przedstawiać atrakcyjny program Lauby, także z udziałem uznanych artystów zagranicznych, w szczególności z ojczyzny bluesa, USA. Grali już m.in. Carlos Johnson, Frank Morey, John Clinton, Keith Dunn, grupa Mofo Party Band a także cała polska czołówka, że wspomnę tylko Magdę Piskorczyk, Karolinę Cygonek, Boogie Boys, Sławka Wierzcholskiego i Nocną Zmianę Bluesa, Kasę Chorych, JJ Band, HooDoo Band, Wielką Łódź, Around The Blues, Ściganych, Adama Kulisza, Leszka Windera, Jana Skrzeka, Leszka Cichońskiego, Romana Puchowskiego. Co roku też na Laubie stwarzamy możliwość pokazania się lokalnym, śląskim i zagłębiowskim bluesmanom. Z gwiazd światowego formatu będziemy w tym roku gościć jednego z najwybitniejszych harmonijkarzy świata, Paula Lamba. W duecie z gitarzystą Chadem Strentzem, w dwóch 45 minutowych setach (15'15 i 18'30), zagrają w niedzielę na scenie w Zagrodzie Bogatego Chłopa. Z wielką radością gościmy zawsze czołowych bluesmanów z najbliższej zagranicy, czyli z Czech i Słowacji. W tym roku, dzięki pomocy finansowej Funduszu Wyszehradzkiego, zaprezentujemy wyjątkowo liczną grupę artystów z krajów Grupy Wyszehradzkiej. Ci odbiorcy, którzy raz zawitali na Laubę, wracają tu po roku w większym gronie. Dla wielu przyjazd do Chorzowa był pierwszym kontaktem z naszym miastem. I tak jest co roku.

Sz. C.: A jak na tle kolegów z zagranicy wypadają rodzimi artyści?

A. M.: W gronie polskich wykonawców Lauby mamy i takich, którzy zaliczyli udane występy, a nawet odnieśli sukcesy na festiwalach europejskich i amerykańskich (Boogie Boys, Magda Piskorczyk, JJ Band, Sławek Wierzcholski i Nocna Zmiana Bluesa, Kajetan Drozd Acoustic Trio, Adam Kulisz). Blues jest muzyką amerykańską i o tym nie można zapominać, jednocześnie jednak w bluesie podziały ze względu na narodowość i kolor skóry nie są najważniejsze. Albo się bluesa czuje i gra się go z serca, albo nie, a publika wyczuje to już po pierwszych dźwiękach. Na pewno będzie można tego doświadczyć w dniach od 16 do 18 sierpnia podczas festiwalu Front Porch Blues, czyli ...Lauba Pełno Bluesa w Skansenie i Sztygarce, kiedy to bluesa w najlepszym wydaniu będzie pod dostatkiem. Kto jeszcze tej bluesowej atmosfery nie zasmakował, niech skorzysta z okazji, tym bardziej, że oprócz obcowania z muzyką, będziemy na łonie przyrody wtopieni w absolutnie niepowtarzalne otoczenie Skansenu, co razem tworzy oryginalny klimat Lauby.

rozmawiały Anka Miozga i Magda Widuch

SZTAJGEROWY CAJTUNG
GAZETKA FESTIWALOWA

numer zredagowali:
Anka Miozga, Magda Widuch
i Iza Mikrut
sekret. redakcji: Pies Ogrodnika
foto-graf: Radek Ragan
Naczelny Ogrodnik: Sergiusz Brożek
Piszcie do nas:
sztajgerowycajtung@gmail.com

Dokończenie rozmowy z Jolantą Litwin-Sarzyńską:

Fałszywie brzmiałyby jej losy przetykane utworami śpiewanymi po angielsku. To nie jest koncert z coverami, ale historia czyjegoś życia, czasem zabawna, ale czasem bardzo bolesna. Muszę dodać, że tłumaczenia Maciejki Mazan i Daniela Wyszogrodzkiego są naprawdę wybitne i wydobywają z oryginalnych tekstów to, co w nich najważniejsze, czyli cały świat Joplin. Niektórzy nawet twierdzą, że jest w tych tłumaczeniach niezwykle cenna, pewna wartość dodana, której brakuje oryginałom.

Śpiewanie po angielsku byłoby pójściem na skróty, gestem pod publiczkę. Tak robi się, gdy myśli się wyłącznie o sukcesie komercyjnym i takich „odkryć" Janis jest ostatnio kilka. Śpiewanie po polsku najpierw wymagało zdobycia wybitnych tłumaczeń, o czym mówiłam. A następnie proceduralnej drogi przez mękę; zdobycia od spadkobierców wymaganych praw do wykonania w obcym języku, co zajęło mi… 1,5 roku starań i korespondencji. Ale satysfakcja jest dużo większa.

Sz. C.: Od premiery spektaklu minęło już niemal osiem lat. Od tego czasu spektakl z pewnością mniej lub bardziej ewoluował. Od roku towarzyszą Pani na scenie również „nowi" muzycy. Mogłaby Pani ich nieco przybliżyć naszym czytelnikom?

J. L.-S.: Z przyjemnością, tym bardziej, że są to muzycy doskonali. Na klawiszach gra Paweł Serafiński, „legenda polskiego Hammonda", a przy tym wyśmienity aranżer i kompozytor, wykładowca na łódzkiej Filmówce. Muzycznie mój mistrz. Do Chorzowa zjedzie wprost z zamku w Kliczkowie, gdzie od wielu lat prowadzi bodaj najbardziej renomowane w Polsce warsztaty dla adeptów bluesa. Na harmonijce brawurowo i gościnnie gra Sławek Wierzcholski, od 30 lat lider legendarnej formacji Nocna Zmiana Bluesa i już ten fakt jest chyba wystarczającą jego rekomendacją. Gitara solowa to Piotr Szewczenko, być może przez wielu zapamiętany z pierwszego składu zespołu Edyty Bartosiewicz. Wielka wrażliwość muzyczna i wirtuozeria. Perkusja to Szymon Linette. Zdecydowanie zaniża nam średnią wiekową. Młody, zdolny, kompetentny. I wreszcie gitara basowa: Wojciech Zalewski, muzyk, ale też wybitny pedagog. Grał już w życiu wszystko, od muzyki klasycznej, przez jazz po rocka. A w CV ma występy z największymi gwiazdami polskiej muzyki; nie starczyłoby wywiadu, by wszystkich wymienić. Mówiąc krótko, mieszanka młodości i doświadczenia. Najlepszy skład, jaki mogłabym sobie wyobrazić.

Sz. C.: Pani występ kończy pierwszy dzień Lauby Pełnej Bluesa, chyba dobrze wpisując się w charakter festiwalu. Co sądzi Pani o takich inicjatywach muzycznych?

J. L.-S.: To doskonała idea dająca szansą spojrzenia na muzykę z dodatkowej perspektywy. Tym bardziej się cieszę, że mogę się tu pojawić z *Moją mamą Janis*. To po olsztyńskich Nocach Bluesowych i toruńskim Harmonica Bridge kolejny mój występ z tym spektaklem przed fanami bluesa. Bardzo mnie to ekscytuje.

Sz. C.: Dziękujemy za rozmowę.

rozmawiały Anka Miozga i Magda Widuch

17 sierpnia, sobota
Chorzowski Teatrzyk Ogródkowy
godz. 15:00
Teatr Wielkie Koło (Będzin)

Magiczna trupa Robinsona Bluesa

23 sierpnia, piątek
godz. 21:00
Stowarzyszenie Teatralne Badów (Badowo Górne)

Wszystko o kobietach

Miro Gavran
przekład: Anna Tuszyńska
reżyseria: Piotr Bikont
na scenie: Joanna Fidler, Mirosława Olbińska, Katarzyna Żuk
(Oraz głos: Jerzy Krasuń)

Lekkość, dowcip, finezja, staranne budowanie napięcia, niespodzianki i rozrywka w najlepszym gatunku. Piotr Bikont do znakomitego tekstu o piętnastu kobietach w różnym wieku dodaje gry formą. Studium kobiecej natury wzbogacane jest tu o męskie spojrzenie, o ironię i drobne wzruszenia. Chodzi przecież o rozrywkę, ale o rozrywkę w najlepszym gatunku. Warto zaufać tej wielogłosowej komedii: tu najważniejsze jest zadowolenie publiczności. Płeć piękna została rozszyfrowana!

24 sierpnia, sobota
Chorzowski Teatrzyk Ogródkowy
godz. 15:00
Teatr Rozrywki Trójkąt
(Zielona Góra)

Wyspa piratów

na pokładzie: Beata Beling, Ludwik Schiller, Mariusz Wasiewski, Artur Beling

Co stanie się, gdy na jedną małą wyspę trafi aż trzech kapitanów pirackich statków? Zacznie się prawdziwy pojedynek na morskie opowieści. Ale Czarnobrody, Rudobrody i Siwobrody nie wiedzą, że na wyspie mieszka Piętaszek, który może pokrzyżować im wszelkie plany. Interaktywny spektakl z szantowo-irlandzką muzyką w stylu pirackim rozbawi dzieci i pozwoli zagłębić się w fantastyczny świat owianych legendą postaci.

Bilety w cenie 30,- PLN, dostępne w Recepcji Sztygarki tel. /32/ 249 59 92. Miejsca siedzące, nienumerowane.

ŚLADAMI ŚLĄSKIEJ HISTORII DOTRZESZ DO SZTYGARKI

SZYB PREZYDENT

Unikatowa w skali Europy 42 metrowa Wieża Szybu Prezydent - pozostałość wielkoprzemysłowej historii miasta Chorzów.

Szlak Zabytków Techniki

Kawiarnia Pod Wieżą

Piękne, urokliwe, niezwykłe...

Twoje miejsce spotkań

Zapraszamy codziennie od 8.00 do 22.00

Letnie orzeźwienie

Calimero

Kawa mrożona z dodatkiem advocatu (20ml), gałki lodów waniliowych oraz bitej śmietany

Frappe smakowe

Znakomite orzeźwienie płynące z połączenia kawy, mleka oraz lodu z dodatkiem dowolnie wybranego syropu: czekolada, wanilia, orzech laskowy, migdał, kokos, wiśnia, malina

Ice t-mocktail

Mrożona herbata zielona z dodatkiem syropu cukrowego oraz limonki

Dotyk SPA

Rozpocznij z nami wSPAniale każdy dzień

SZTYGARKA

ul. Piotra Skargi 34 a/d, 41-500 Chorzów, tel./fax /32/ 249 59 92
sztygarka@sztygarka.pl, www.sztygarka.pl

DZIECINADA

współpraca: Centrum Scenografii Polskiej Muzeum Śląskiego oraz Fundacja Edukacyjna Kombinatory

Dorośli! Obudźcie w sobie kreatywność, pokażcie dzieciom, jak można się wspólnie bawić w przygotowanie spektaklu. Zaproponujcie maluchom przygotowanie plakatu i biletów wstępu na Waszą sztukę. A kiedy już wszystko będzie gotowe, zamieńcie się w prawdziwych aktorów. To będzie niezapomniana przygoda, także dla Was.

Wśród propozycji mogących konkurować z grami komputerowymi bez wątpienia wciąż znajduje się wspólna zabawa w teatr. Nawet w warunkach domowych da się przygotować atrakcyjne dla dzieci przedstawienia. Wystarczy odrobina fantazji i trochę czasu. Scenę imitować może stary koc rozwieszony jako parawan między krzesłami, stół, kartonowe pudełko czy kawałek podłogi, w zależności od pomysłu na bajkę. W roli bohaterów chętnie wystąpią ulubione maskotki dziecka: to zresztą rozwiązanie, które wymaga najmniej wysiłku i najbardziej zbliżone jest do codziennych zabaw kilkulatków. Z tekstami nie będzie problemu: dziecko ucieszy się zarówno ze znanych na pamięć bajek i baśni (nie trzeba tu uczyć się ról, przecież każdy dorosły jest w stanie bez przygotowania odegrać bajkę o Czerwonym Kapturku czy księżniczce na ziarnku grochu), jak i z nowych opowieści, przygotowanych na potrzeby domowego teatrzyku. Zresztą w domowych warunkach wykorzystać można każdą książeczkę z bajkami, lub napisać własną historię, w której bohaterem będzie mały widz.
Ale żeby zabawa w teatr była dla dziecka bardziej ekscytująca, można wciągnąć je w pracę nad spektaklem. Tu pojawiają się nieograniczone możliwości. Niech maluch sam ozdabia lalki wycinane z kartonu, niech uczestniczy w przygotowywaniu masek i kostiumów dla bohaterów. Niech bibułką lub skrawkami materiału okleja plastikową butelkę, z której potem powstanie postać z bajki. Czy uda mu się zamienić stary tłuczek w piękną królewnę, a skarpetkę lub rękawiczkę nie do pary w muppetowego aktora? A może postawimy na ekologię i lalki oraz scenografię przygotujemy w całości ze starych gazet? Przecież nie musi być pięknie, ważne, żeby było ciekawie, a dla malucha i tak najważniejsza będzie wspólna zabawa. Możliwości jest mnóstwo, na Dziecinadzie co roku będziemy Wam prezentować kolejne pomysły na teatrzyk. Tu liczy się radość tworzenia, a nie dążenie do uzyskania teatralnego arcydzieła.
Dawniej literacką metaforą nieudanego dzieciństwa mógł być na przykład obraz smutnego wesołego miasteczka. Dziś nie ma wątpliwości, że jedną z najbardziej przygnębiających scenek jest widok malucha wpatrzonego w ekran laptopa czy smartfona. Elektroniczne gadżety, chociaż nie do wyeliminowania, potrafią wyjałowić wyobraźnię kilkulatka i bezpowrotnie zniszczyć jego kreatywność. To poważne zagrożenie, z którego część rodziców nie zdaje sobie sprawy. Warto zatem powrócić do zabaw, które jeszcze dwie dekady temu były oczywistym antidotum na nudę dla maluchów.

Doświadczenie teatru

15 sierpnia 2012. Do Sztygarki nadciągają prawdziwe tłumy dzieci. Ponad setka maluchów najpierw uczestniczy w interaktywnym spektaklu słowackiego teatru PIKI, a potem samodzielnie przygotowuje lalki i scenografię do własnego przedstawienia. Po kilku godzinach wspólnej zabawy wszyscy są już pewni: Dziecinada to strzał w dziesiątkę, za rok trzeba ją powtórzyć.
„Pomysł na Dziecinadę narodził się spontanicznie", mówi Sergiusz Brożek, Naczelny Ogrodnik Chorzowskiego Teatru Ogrodowego. „Chodziło o to, by zapewnić dzieciom oraz ich rodzicom ciekawą rozrywkę w świąteczny, wolny od pracy dzień. Sukces pierwszej Dziecinady sprawił, że już na stałe wpisała się ona w program ChTO".
Pierwsza Dziecinada rozegrała się na skrzyżowaniu teatru i literatury. Warsztaty teatralne prowadzące do wystawienia (na prawdziwej scenie w Magazynie Ciekłego Powietrza) specjalnie na tę okazję napisanej bajki zaczerpnięte były z konwencji gry terenowej. Po efektownym występie maluchów odbyło się jeszcze spotkanie z autorką tekstu krótkiego przedstawienia.

Na Dziecinadzie króluje śmiech. Nikt tu do niczego nie zmusza, każde dziecko może sobie wybrać zajęcie, zdecydować, czy ma ochotę pojawić się na scenie (te bardziej nieśmiałe mogą nawet wystąpić z rodzicami), czy woli rysować. Zresztą dorośli też nie będą się podczas tego święta nudzić: gwarantujemy, że divadlo PIKI rozbawi do łez każdego, a i śledzenie scenicznych popisów najmłodszych ma swój urok. Na wszystkie maluchy czekają nagrody książkowe ufundowane przez zaprzyjaźnione wydawnictwa (w tym roku wspierają nas Nasza Księgarnia, WAM, Zakamarki i Prószyński i S-ka, dziękujemy!).
„Teatr to taka materia, że nie sposób o niej tylko mówić, trzeba ją samemu przeżyć", tłumaczy Aleksandra Mruczek-Kulesza z Fundacji Edukacyjnej Kombinatory, która z Dziecinadą współpracuje od początku jej istnienia. „Dziecinada to superpomysł, bo uczy, jak zrobić teatr, pokazuje, jak to się dzieje, pozwala zrozumieć, że jest teatr, słowo, aktor, dekoracje… uczy samodzielnego doświadczania teatru, a przecież o to chodzi: duzi i mali najlepiej uczą się przez doświadczenie".